Należytość pe[…] opłacona rycz[…]owo gotówką.

Nr. 10 Nowy Targ, dnia 8 marca 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary, — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Przednowek u proga.

Kto tylko uważnie przygląda się, jak żyją obecnie ludzie po wsiach na Podhalu i słucha tego, o czem wszyscy teraz mówią, zrozumie dobrze, co znaczy słowo przednowek. Za naszych dziadków groźne to było słowo, a oznaczało ten czas przed nowemi zbiorami, kiedy wyczerpały się zapasy żywności. Dość często to zdarzyło się na wiosnę po latach nieurodzaju wobec niemożliwości sprowadzenia zboża z powodu braku dróg żelaznych. Rozpowszechnienie ziemniaków i połączenie Podhala z szerszym światem za pośrednictwem kolei, pozwoliło jednemu pokoleniu dość szczęśliwie przetrzymywać te dni przed nowem plonem, tembardziej, że ogólne podnoszenie się Podhala, ruch budowlany, przypływ letników zastał skąpe dochody z gospodarstwa małorolnego, pieniądz przepływał z rąk do rąk za usługi i zboże z bogatszych okolic wyrównywało braki.

Obecnie jednak tak nieszczęśliwie ułożyły się okoliczności, że zupełnie poważnie musimy się liczyć z tem, że tegoroczny przednowek da nam się odczuć z całą swoją grozą. Ogólne wyjałowienie gleby przez lata wojny, brak używania nawozów sztucznych, elementarne klęski ostatniego lata, kilkakrotne powodzie, wygnicie ziemniaków, spowodowały to, że zapasy w sąsiekach i piwnicach u wielu już się skończyły, u innych się kończą a tymczasem gotówki niema, bo o ile była, to pochłonęła ją wojna i dewaluacja, oszczędności na czarną godzinę przedstawiają groszowe kwoty, brak kredytu z powodu ogólnego zastoju, a brak przytem jakiegokolwiek zarobku. I przedtem niejednemu brakło czasem żywności na wiosnę, ale wtedy w mieście czy Zakopanem, czy na nizinach o zarobek łatwo było i przednowek dało się przetrzymać. Dziś żal patrzeć, jak zaczynają ludzie aż z pod Mszanej szukać już teraz zajęcia i odchodzą z niczem, bo ogólny brak pieniądza każe każdemu ograniczać swe wydatki i wstrzymywać się od wszelkich wkładów i ulepszeń.

Lecz przecież żyjemy we własnem społeczeństwie i w tych czasach, gdy organizacją wzajemnej pomocy i kredytu można wiele dokonać. Wprawdzie wszędzie tego roku w Polsce się nie przelewa, ale znów napewno jest lepiej niż na Podhalu. Mamy przecież własne władze tak ustawodawcze jak i wykonawcze, które wzięły na się obowiązki czuwania nad zdrowiem i dobrem obywateli. Niechże zatem okaże, gdy czarna godzina się zbliża, dobrą swoją wolę wobec tych obywateli, którzy, gdy zaszła potrzeba, ostatni nieraz grosz dawali na wspólne wydatki, niech zajmą się losem ludu, najuboższego niestety w Polsce.

Nasi posłowie napewno dołożą wszelkich starań, by ta pomoc w formie zboża na zasiew i przetrzymanie przednowku którą uchwalono, nadeszła na czas i obmyślą inne środki zaradcze Skuteczną pomocą byłoby jednak rozpoczęcie robót około budowy kolei, bo wtedy te tysiące

głodnych znalazłyby godziwy zarobek i zapewniły swym rodzinom przetrzymanie tych ciężkich miesięcy.

Spodziewamy się, że głos nas dotrze do tych władz i osób, które poczuwają się do tego, by ulżyć doli podwładnych współobywateli i przyjęły ten obowiązek, a ogólna wdzięczność i zadowolenia ze spełnionej powinności będzie dla nich najlepszą zapłatą.

Groźny wróg.

Groźnym wrogiem Podhala jest wódka i alkohol. Wróg ten zaczyna porywać gromadnie ofiary na naszem skalnem Podhalu, a wskutek bijatyk przy pijatyce straciło życie w ostatnich kilku latach koło pięćdziesięciu młodych ludzi tylko w powiecie nowotarskim, którzy mogli żyć i pracować jeszcze lata!

Ostatnia krwawa bójka na weselu w Zakopanem, w której zginęło dwóch gazdów, potem już strzelanina na weselu w Szaflarach, przedtem zaś tragiczna śmierć córki witowskiego wójta, to są zbrodnie, wołające o pomstę do nieba.

Dlatego to z inicjatywy W. P. starosty nowotarskiego p. Strzelbickiego, tak troskliwego o dobro ludu podhalańskiego i z inicjatywy prezydjum okręgu podhalań. T. S. L., odbyły się w ubiegłym tygodniu w ratuszu nowotarskim narady, jakiemi środkami przeciwdziałać tej strasznej pladze.

Cyfry, które przytoczył przytem p. starosta Strzelbicki na dowód, jakie straty przynosi alkohol ludności Podhala, są groźne.

W samym roku 1924 wpłynęło do starostwa doniesień karnych o opilstwo okrągło tysiąc, a z tego aż 465 przypada na Zakopane. Areszta wszystkich sądów powiatu nowotarskiego są przepełnione pijakami, dla których już nawet miejsca niema. Na Podhalu każdą zabawę i każde wesele wypadałoby otoczyć kordonem policji.

Tylko koleją przyszło na Podhale w r. 1924 57 wagonów wódek i spirytusu prócz tego, co się sprowadza wozami, by uniknąć kontroli.

Pomimo wszelkich trudów starostwo jest w tej walce z pijaństwem bezsilne.

Na naradach byli obecni przedstawiciele miasta z p. Burmistrzem Rajskim na czele, delegaci urzędów z p. radcą Krawczyńskim, delegaci T. S. L. z p. Dr. Mechem i prof. Lubertowiczem, przedstawiciele nauczycielstwa p. inspektor Urbański i dyrektor Marcinów i sekr. P. S. L. prof. Winiarski. Narady dały bardzo cenne wyniki. Oto p. radca Krawczyński zaznacza, że wójtowie mając szeroką władzę autonomiczną mogliby nieraz krwa-

Dr. Pajerski Franciszek.

„Poruseństwo Chochołowskie."

I znowu przyszedł wieczny, cichy ból
I przyszedł jak zima,
Całunem śmierci rzucił się na naszą duszę
Dłonią olbrzyma,
I widać tylko wśród tych śnieżnych pól
Krwi plamy czarne.

Dnia 21 lutego mija 79 ty rok od owej pamiętnej nocy, kiedy to górale chochołowscy, pod wodzą swego ks. wikarego, Leopolda Kmietowicza i organisty J. Kantego Andrusikiewicza, podnieśli bund przeciwko cesarzowi i Austrji, a temsamem zbratali się z tą ruchawką powstańczą roku 1846, jaka wybuchła na dolinach, w Chrzanowie, Krzeszowicach i Wieliczce, a której celem było wzniecenie ogólnego powstania i podjęcie walki w całej Polsce przeciwko Austrji, Prusom i Rosji. Powstanie upadło jednak, nadzieje zawiodły, a jedną z przyczyn tego upadku nie najważniejszą ale najstraszniejszą i najboleśniejszą, to rzeź Tarnowska czyli ten wybuch chłopa polskiego, podburzonego przez zbrodniczych urzędników czeskich i niemieckich przeciw własnym rodakom. Okropne widmo rzezi galicyjskiej zaklęło się w tym bolesnym hymnie, na którego wspomnie nie wzdryga się duch;

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie Panie, bije ten głos

— — — — — — — — — — —

Ależ o Panie, oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tu czynni:
O rękę karaj, nie ślepy miecz!

Górale podhalańscy nie poszli na lep zdradliwych podszeptów podłego Niemca i Czecha, ale owszem stanęli w szeregu bojowników o wolność Polski a jakkolwiek „rebelja chochołowska" nie przybrała większych rozmiarów, to jednak jej historja będzie na zawsze chlubnie świadczyć o duszy ludu podhalańskiego, tej duszy dumnej i hardej, zaciętej, umiejącej „złamać się, nie ugiąć nigdy", ale duszy kochającej wolność, swoje góry, Podhale, a z niem i całą Ojczyznę - Polskę.

Młodemu pokoleniu podhalańskiemu warto więc przypomnieć te chwile, jakie przeżyli ich

wym awanturom zapobiec, radzi więc nacisnąć wójtów, by wykonywali nadzór policyjny.

Należy zabronić gminom sprzedaży wódek i tytoniu młodzieży do lat 18, zwrócić zaś młodzież gdzieindziej, do przedstawień, czytelni, domów ludowych i t. d.

Akcja odczytowa będzie wtedy ułatwiona.

Pan burmistrz Rajski wskazuje na to, że przed kilkunasty laty także i w Nowym Targu nie było wesela bez awantury. Dzięki szkołom i towarzystwom oświatowym to się zmieniło. Dlatego poleca on propagandę oświatową, propagandę duchowieństwa, zwłaszcza urządzanie misyj, ograniczenie praw w nadawaniu koncesyj, a przytem nakaz naczelnikom gmin, by wykonywali ścisły nadzór policyjny. Przy tej sposobności zauważono, że dobór naczelników wielu gmin w powiecie nowotarskim jest bardzo nieszczególny i że to jest także powodem, że czynniki autonomiczne nie będą mogły podjąć skutecznej walki z pijaństwem.

Prof. Winiarski podniósł, że przyczyną szerzenia się pijaństwa jest brak przestrzegania ustaw i że jest rzeczą znaną, że mimo ustawy, wódkę w Nowym Targu w niedzielę się sprzedaje, także sprzedaje się ją na jarmarkach, mimo zakazu, za podobne wykroczenia należy koncesję odbierać.

P. Zapiórkowski podnosi, że w samym Nowym Targu jest aż ośm hurtowni spirytusu, które zalewają miasto i powiat trucizną. Stwierdza on, że ograniczy pijaństwo jedynie wprowadzenie monopolu spirytusowego, jak to zna z doświadczenia z b. Królestwa pol. Prof. Gołębiowski twierdzi, że im więcej szkół tem mniej karczem. Starych pić nie oduczy, należy wychować młodzież.

P. insp. Urbanski stwierdza, że na Podhalu jest bardzo źle, niema kultury ludowej, dlatego upić się to zabawa, a rozbić łeb siekierą to špas!

Z seminarjów wychodzi obecnie młodzież bez inicjatywy i chęci do pracy narodowej i społecznej. Inspektorat urządzi dlatego przy poparciu T. S. L. kurs oświatowo—społeczny, by można było podnieść oświatę ludu

Prof. Lubertowicz jako prezes okręgu podhalańskiego T. S. L. przyrzekł w całym okręgu propagandę oświatową z obrazami świetlnemi, zapraszając do współpracy duchowieństwo, nauczycielstwo i wszystkich chętnych w okręgu.

P. radca Krawczyński wskazał, że brak mleczarń i tanich herbaciarń w Nowym Targu jest przyczyną panoszenia się opilstwa na jarmarkach.

Zorganizowaniem takiej herbaciarni możeby się zajęły „Niewiasty katolickie.“

P. Krauzowicz podniósł, że na zabawy i wesela

---

dziadowie, bo w ich krwi zrodziły się zarodki poczynań tej młodzi podhalańskiej, która stanęła w szeregach legjonów w r. 1914, lała krew pod Lwowem, a w 1920, w bitwach pod Warszawą, rzucała „swój los na całopalny ołtarza ojczystego stos“. Przypadkowo wpadły mi w ręce akta sądowe i odpisy protokułów śledczych z marca 1846, jakie prowadzono w Nowym Targu, a następnie we Lwowie. Postanowiłem zatem skreślić pokrótce przyczyny powstania chochołowskiego, jego przebieg, a następnie dosłowny odpis zeznań uczestników powstania jakoteż świadków, którzy na wypadki powyższe patrzyli własnemi oczyma, lub też sami brali w nich udział.

PODŁOŻE I PRZYCZYNY POWSTANIA.

Wywołanie każdego szerszego odruchu społecznego czy politycznego zależy od organizatorów i wodzów tegoż, ich zrozumienia i znajomości duszy zbiorowej, od umiejętności potrącenia tych dwu strun duszy ludzkiej, jakiemi są uczucie i rozum. Tylko harmonijna gra na uczuciu i rozumie może nastroić tłumy i skierować ku osiągnięciu ostatecznego celu. Kierownicy powstania chochołowskiego, organista Andrusikiewicz i ks. Kmietowicz poznali duszę góralską i zręcznie wykrzesali z niej iskrę rodzącą czyn. Tego nie umieli natomiast inni organizatorzy na Podhalu jak np. ks. Głowacki w Poroninie.

Niewątpliwie w Chochołowie wszystko szło łatwiej, gdyż grunt tam był podatniejszy. Sława rodu sołtysów chochołowskich z czasów króla polskiego Stefana Batorego widniała na dokumentach i żyła w podaniach. Szkoła tam tejsza nauczyła ludność czytać i pisać. Modlono się na książeczkach w kościele, czytywano wieczorami na prządkach Żywoty Świętych, Historję Polski, Przyjaciela Ludu i inne książki polskie, a to musiało obudzić szlachetniejsze uczucia i uświadomić lud, który poznawał dzieje Polski, rozumiał zgubne skutki niewoli, interesował się przyszłością Ojczyzny. Legendę Tatr o śpiących rycerzach i o królu Bolesławie, co miał wyjść na obronę mowy polskiej i wiary, pielęgnowano i w czasie ucisku urzędników czeskich i niemiecko - austrjackich wzdychano patrząc ku Tatrom : „Kie tez ta

nie powinno się dopuszczać młodzieży, bo ona najczęściej wywołuje awantury.

P. starosta zbierając wyniki narad potwierdza konieczność założenia dużej Gospody katolickiej w Nowym Targu. Za wykroczenia postanawia odbierać koncesje, w przeszłym roku odebrano cztery!

Rozumie szkodliwość hurtowni spirytusu, których mamy za dużo w powiecie. Wójtowie będą musieli wykonywać istotnie nadzór policyjny nad weselami, zabawami i szynkami.

Tak to poważnie zastanawiano się nad zwalczaniem pijaństwa w Nowym Targu. Do pracy zaproszono także i Związek podhalan. Otóż obecnie przedstawiciele T. S. L. i Związku zaczną działalność odczytową i oświatową po wsiach i zwołują w tej sprawie wiece, jak to przyrzekał p. doktór Mech, aby zwalczyć pijaństwo, które wyrządza na Podhalu straszne spustoszenia i powstrzymać materjalny i moralny upadek naszego ludu. — *Zygmunt Lubertowicz.*

Sąd chłopa o stylu podhalańskim.

Przed paru dniami otrzymałem list od jednego z młodych gazdów podhalańskich, (Franka Majerczyka z Zubsuchego od Poronina) który między innemi rzeczami pisze tam o dzisiejszym stylu podhalańskim, Ponieważ rzecz ta wszystkich nas interesuje, dlatego pozwolę sobie wyjątek z tego listu przytoczyć poniżej, co będzie równocześnie przykładem, że nie tylko uczeni synowie Podhala, ale i ci poostali na gruncie, sprawami skalnej ojcowizny serdecznie się zajmują. Rzecz ta tem większej godna uwagi, że pisze to człowiek trudniący się prócz gruntowej roboty rzeźbiarstwem, a przez to samo w bliskiej jest styczności z pionierami „podhalańskiej" sztuki w Zakopanem.

„Wiem, Szanowny Panie, że Was takie rzeczy interesują i diatego chciałbym Wam donieść, że kiepsko się u nas dzieje. Jak już człek nie idzie za ogólnym prądem (mam tu na myśli rzeźbiarstwo) jak się nie da unieść dzisiejszemu fałszywemu kierunkowi, toby wnet do wszystkiego zniechęciło. Dziś najlepiej idzie temu. kto się trzyma mody, modnej roboty. Ziściło się Wasze powiedzenie, które słyszałem od Was przy zwiedzaniu „Wystawy podhalańskiego przemysłu artystycznego" w Zakopanem — święte słowa,. Bo przecie najwięcej tam poszło rzeczy z zakresu rzeźby spartaczonych, brzydkich, nie mających ani z delikatnem wykończeniem, ani z duchem

---

co be, aby sie raz cerniawa rusyła i aby tych Niemców psiagłowców het ku Krakowu pognać" Ksiądz wikary i organista mieli więc pole łatwiejsze niż gdzieindziej, trzeba było tylko dmuchać coraz silniej w tlejące w popiele duszy chłopskie iskry i czekać wieści z dolin. Stary żebrak, powstaniec z 1831 roku, zbiegły tutaj, chodził po wsiach, węszył, czytywał Ewangelję, ale chętniej gawędził o powstaniu, a mówił jakoś tak ładnie i porywająco, że lud chętnie go ukrywał przed okiem Straży austrjackich i wspierał jałmużną. Kiedy pierwsi wysłańcy tworzącego się Rządu Narodowego zaczęli zaglądać i na Podhale, wtedy ksiądz i organista zaczęli gromadzić koło siebie najbardziej wpływowych i uświadomionych Chochołowian, odbywać z nimi tajemne zebrania, rozdawać ulotne pisma rewolucyjne, omawiać sprawy Polski. Wtajemniczeni górale zaczęli myśleć, jakby to było lepiej, niż jest, a zwłaszcza gdyby tak udało się na nowo Polskę stworzyć, ale inną, gdzie „pany i chłopy radziliby wspólnie i na jednych prawach". Kiedy organista wyjaśnił, że może być Rzeczpospolita bez króla, wtedy powiedzieli, że „tak być musi, a nie inaczej". Zebrania odbywały się coraz częściej, gdyż czasu było mało, a ogólne powstanie wyznaczone było na dzień 21 lutego. Nadzieje organisty i księdza nie gasły, bo ochotnicy przy każdem spotkaniu szeptali im na ucho: „A kiedyz ta co bedzie".

W ten sposób strona duchowa została silnie potrącona, ale ta melodia patrjotyczna bez oparcia i silniejszego napięcia byłaby nie zabrzmiała tak silnie. Wrodzona nieufność, zdrowy rozsądek i rozum góralski, brak interesu namacalnego, którego poczucie, mimo wszystko tkwi w każdym góralu. mogły stawiać tamę porywowi szlachetnemu. Tu znów sprawa Dóbr Czarnodunajeckich i krzycząca niesprawiedliwość sądów austrjackich była główną bolączką, którą usunąć gotowi byli Chochołowianie za każdą cenę. W tą to stonę uderzono równocześnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

podhalańskim nic wspólnego. Świat zaś na takie rzeczy „leci". I niedziwota. Trudno przecie wymagać, by ludzie przyjeżdżający z dalekich stron na Podhale rozumieli i umieli odróżnić rzecz z miejscowej kultury zrodzoną, od tandety zapożyczonej z Tyrolu czy skądinąd. A powtóre trzeba tu mieć choćby odrobinę smaku, wrażliwości na piękno, na prawdziwą sztukę. Ludzie zaś, którzy mogą sobie dziś na dłużej przyjechać do Zakopanego, to najczęściej handlarze i różnego typu dorobkiewicze, najmniej dbający o rozwój pierwiastków ducha. Dla nich wystarczy ta jedna fałszywa całkiem zasada, że skoro szarotka czy dziewięciornik rosną na Podhalu, to każda rzecz, na której rośliny te są uwidocznione, jest bezwątpiania dziełem rodzimej podhalańskiej sztuki. Wszystko jedno, czy to będzie wyszyte, wyrzeźbione w drzewie, czy wykute w metalu — na to się nie patrzy, byleby się tam znajdowały szarotki, oety, leluje i t. p. wykładniki dzisiejszego stylu przez „artystów" zakopiańskich propagowanego. I tak to różne potworności, pod fałszywem mianem podhalańskiej sztuki po świecie się rozchodzą. Sprawa trudna, a jednak trza będzie temu jakosi zaradzić, byśmy spuścizny po naszych ojcach i dziadkach lekkomyślnie nie marnili. Dużo dałoby się o tem napisać, ale jeden list to trochę za mały na to.

Jednak nadmienię jeszcze o budarce, bo dziś i to zwraca na siebie uwagę. Przed wojną np. budowali u nas ładne domy i wille, które miały ten swojski i lekki styl, czyli jak się to zwykle mówi — śmizny. Wszystko miało swoją formę i odpowiadało tak celowi jak i duchowi podhalańskiemu. Dziś po wojnie materjalizm bierze wszędzie górę — i u nas na Podhalu także w budownictwie to się okazuje.

Do tych bowiem ślicznych domów, które w porównaniu z chłopskiemi zabudowaniami innych dzielnic, dworkami można nazwać, dobudowywuje się dziś różne gniazda jaskółcze zwane honornie pokojami. A pokoje te to parumetrowa przestrzeń deskami obita, wystająca często ponad pionową ścianę dolnych izb. Tak więc dom u spodu węższy u góry zaś szerszy traci przez tę nadliczbową liczbę „pokoi" na swej formie i wygląda jak jakieś żydowskie czupiradło w peruce. Jeżeli tak dalej pójdzie, to doczekamy się chwili, że te przepiękne domy zatracą zupełnie swoją formę, a będą podobne do zamków Raubritterów w średnich wiekach z tą różnicą, iż tamte były murowane a te z drzewa. Kilkanaście takich domów zobaczyć można w Zakopanem i okolicznych wsiach. Znana zresztą rzecz że staroświeckość najszybciej znika i ginie na południowem Podhalu. Powiadają niektórzy ludzie, nawet wysoce uczeni, że trzeba się starać, by całe Podhale było jednem wielkiem letniskiem, bo Podhale to przecie płuca całej Polski. Ja ta nie chcę dawać złej przepowiedni, wiem, że ono się kiedysi tak stanie, ale Wam powiem, Panie, że to nie będzie najlepsze. Ludzie przywożą coprawda ze sobą dudki, cywilizację — powiadają — takie przywożą, by nas ciemnych oświecić, ale w tam oświecaniu na ich modłę pojętem, dużo szatańskiej ciemności, dużo zła, a nawet nieznajomości rzeczy. Trzeba się tego bać, bo świat często zamiast podniesienia może obniżyć, popsuć,..

Nie wiem, jak się Wam to zwidzi, może ja nazbyt czarno rzeczy te przedstawiam, a jednak mam w sobie to święte przekonanie, że to prawda co napisałem. Musimy się tem zająć, bo to nasz obowiązek. Znaczenie tego podkreślił wyraźnie Orkan w swym referacie „O przyszłości Podhala", który wygłosił na jednym ze Zjazdów Podhalan. Od tego czasu posunęliśmy się już sporo naprzód; Związek Podhalan ujmuje całokształt spraw tut. w swoje ręce. Musi on i na wyżej omawiane sprawy baczniejszą zwrócić uwagę. Tego roku Zjazd odbędzie się w Szaflarach albo w Bukowinie, bo te gminy na ostatnim Zjeździe wystąpiły z zaproszeniami Będzie dobrze, gdy Wy się tam w Krakowie porozumiecie razem, omówicie te sprawy i już gotowy materjał przywiaziecie na Zjazd. Uważam też za rzecz konieczną, by Zarząd Główny czy też Ognisko krakowskie porozumiało się w tych sprawach z Dyrektorem Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem p. Inż. Karolem Stryjeńskim, który — jak sobie przypominam — jest członkiem Rady Naczelnej Związku, a równocześnie jest najwięcej kompetentnym i uprawnionym do wydawania sądów o naszej podhalańskiej sztuce.

Wiem, że Pan utrzymuje bliską łączność z Redakcją „Gazety Podhalańskiej". Otóż byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby się Redakcja zwróciła do P. Inż. Stryjeńskiego z prośbą, o napisanie paru słów na temat dzisiejszego kierunku, jaki w Szkole Przemysłu Drzewnego panuje. Czas bowiem dzisiejszy, w którym wprowadza się do Szkoły Drzewnej zdrowego ducha, jest dla tejże szkoły, a tem samem dla całego Podhala, okresem bardzo ważnym. Tej zaś nowości, nie

tylko ludność wiejska, czy zakopiańska, ale i wielu inteligentów nawet miejscowego pochodzenia dziś jeszcze dobrze nie rozumie.

Tak oto pisze o sprawach tych Fr. Majerczyk, rodny chłop z Zubsuchego. Cieszyć się należy, że u wielu jednostek z pośród ludu, który najczęściej za „nieoświecony" uchodzi, podobne sprawy znachodzą zrozumienie. A przykład to także cudowny i na to, że nieraz jednostki „nieoświecone" stoją pod względem rozwoju ducha o wiele wyżej, od ludzi „oświeconych" z pośród t. zw. inteligencji. Jedną rzecz Autor listu trafnie też zauważył, że dziś materjalizm bierze wszędzie górę. Istotnie. Dziś każdy przeważnie tę stronę życia podkreśla. A w związku z tem stwierdzić należy, że zanik rodzimej kultury czy w budownictwie, czy w stroju czy w innej gałęzi, wypływa w dużej mierze z ogólnej nędzy i biedy, jaka wśród mas chłopskich, zwłaszcza na Podhalu, obecnie się rozpanoszyła. O tem dużo dałoby się powiedzieć.

Nawiązując rzecz do wyżej przytoczonego listu chciałbym jeszcze nadmienić, że w Krakowie odbyło się niedawno posiedzenie Wydziału Ogniska Związku Podhalan przy obecności Prezesa Zarządu głównego J. Zachemskiego i Prezesa komisji Rewizyjnej Dyr. Dorawskiego.

Na posiedzeniu tem, poza wieloma innemi sprawami, postawiono kwestję wyboru miejscowości na tegoroczny Zjazd Podhalan. Wybór wprawdzie niewielki, bo między Szaflarami a Bukowiną, ale nadzwyczaj trudny. Po długiej dyskusji powzięło myśl losowania, z czego zwycięsko wyszła Bukowina z tem jednak zaznaczeniem, że w Szaflarach odbędzie się Zjazd w roku 1926. W Bukowinie więc koło Zakopanego będziemy w tym roku obradować, może uda się nawet zorganizować odpowiednią sekcję, któraby się na Zjeździe zajęła szczegółowo sprawami, przez p. Majerczyka w powyższym liście poruszonemi. (A—Z.)

Nasza armja.

Ile razy weźmiemy w rękę historję naszych dziejów, tyle razy staje przed naszemi oczyma obraz wojska polskiego, jego zwycięskich walk z Niemcami, Tatarami, Moskalami i innymi wrogami, jego bohaterskie czynów, które zjednały Polsce miano „przednurza chrześcijaństwa". Jak długo mieliśmy silne wojsko i dobrych wodzów, tak długo szanowali Polskę jej wrogowie, bo ono broniło swemi piersiami jej granic, a gdy ono osłabło i brakło wielkich hetmanów „rozdziubały nas kruki i wrony". Historja jest najlepszą nauczycielką. Nic też dziwnego, że z chwilą odrodzenia Polski pierwszym wielkim naszym czynem było zorganizowanie armji narodowej, której obecna Polska zawdzięcza swe powstanie, swój ratunek i obronę przed zalewem bolszewickim, ukraińskim, czeskim, litewskim i niemieckim. Otoczona zewsząd wrogami Polska nie upadła na nowo, jak wróżyli i życzyli nam np Anglicy, bo jej armja, godna swych przodków, stanęła żelaznym murem na rubieżach Rzeczypospolitej. Kochamy ją, bo nasza, polska jest, bo służy tylko swej ojczyźnie i narodowi.

Ale armja dużo nas kosztuje, a ile, o tem chciałbym powiedzieć szanownym czytelnikom, których dzieci służą w niej jako żołnierze i oficerowie. Otóż wszystkie wydatki naszego państwa wynoszą 1,981,592,844 złotych czyli okrągło dwa miljardy. Trzecia część tych wydatków przypada na wojsko, czyli 640.500 000 złotych. Suma to naprawdę wielka i nie jeden poskrobie się po głowie, i powie „poco to tele koszta na poprónicy". Takie gadanie jest niemądre, bo gdybyś my nie mieli naszej armji, toby nas dawno byli zjedli Bolszewicy lub Niemcy i nasi chłopcy musieliby służyć w obcem wojsku, a my na nich musielibyśmy też płacić podatki może i większe. Liga Narodów myśli wprawdzie o zniesieniu wojen i zmniejszeniu ilości wojsk w Europie, spisuje kupy protokołów, ale jej uchwały zostają tylko na papierze, a tymczasem Niemcy i Bolszewicy ciągle myślą o zgnieceniu Polski i tylko obawa przed naszą armją trzyma ich w należytym dystansie od nas. Nie wolno zatem żałować pieniędzy na wojsko, ale też pieniądze te powinno wydawać się oszczędnie i z pożytkiem, a nie szastać niemi, jak to było często u nas. Żołnierz musi jeść, musi mieć mundur, buty, karabin i wszystko potrzebne, by wyglądał na prawdziwego żołnierza, którymby się ojcowie i matki chlubić mogły, że świarny a nie „dziod". To zaś wszystko kosztuje. Warto przypatrzyć się liczbom szczegółowym wydatków, jakie Polska wydaje na wojsko. Armja nasza liczy obecnie 295 650 ludzi, z tego 18292 oficerów, 37772 zawodowych podoficerów, 235586 żołnierzy i 5.000 urzędników wojskowych. Wyżywić tyle ludzi, ubrać, uzbroić należycie i utrzymać to nie „śpas". Samo utrzymanie kosztuje 367 miljonów, pomieszczenie wojska 25 miljonów, uzbrojenie wojska 37 mi-

ljonów, lotnictwo 16 miljonów, remont i utrzymanie zabudowań wojskowych 29 milj. marynarka 8 milj. fundusz, jakim minister wojny dysponuje wedle „widzi mi się" 3568,000 zł. Tu dodać należy, że armja musi być zawsze gotowa i musi robić zapasy, gromadzić na składach amunicję, mundury dla tych, których trzebaby było powołać pod broń na wypadek wojny, a te tak zwane zapasy mobilizacyjne kosztują 108 milj. złotych.

Jak z powyższych liczb widać, to wszystko dużo kosztuje. Rzeczą więc rządu i sejmu jest, by te pieniądze nie marnowały sie, by na wojsku nie robili interesów dostawcy, by żołnierz miał wszystko potrzebne. Wszak w naszej armji służą również Ukraińcy, Białorusini, Niemcy i t.d. czyli tak zwane mniejszości narodowe. Ci żołnierze obcych narodowości powinni być dobrze traktowani. Wracają bowiem do swych domów na urlop, czy po wojsku będą szanowali mundur żołnierski, bo to wojsko uczyło ich a nie robiło z nich manekinów, będą opowiadali, że Polska nie jest dla nich złą macochą. Chłopak wiejski każdej narodowości cieszy się mundurem i lubi zgrabnie trzasnąć podkówkami i pokazać się „śtrami" przed swoją dziewczyną. O tem władze wojskowe powinny zawsze pamiętać.

Zatem społeczeństwo polskie zawsze będzie sarkało na rząd i zarząd wojskowy, o ile pieniądze będą marnowane i rozrzucane, bo to jest jego prawem, bo ono płaci na wojsko, ale nie mniej będzie tę armję kochać i szanować, bo tylko za jej silnemi i zdrowemi plecami może skutecznie i bez obawy pracować, może patrzyć z wiarą w przyszłość swoją i swojej Rzeczypospolitej. *Dr. Pajerski Franciszek.*

Słów kilka o naszej polityce zagranicznej.

Bodaj czy nie najważniejszą gałęzią w dziedzinie polityki ogólno - państwowej, jest polityka zagraniczna. Jak z samej nazwy widać, człowiek kierujący tą dziedziną życia państwowego musi utrzymywać stale łączność z innemi państwami, zawierać z niemi traktaty, umowy bądź natury gospodarczej, bądź też politycznej. Odpowiedzialność wielka, bo chodzi tu o godne reprezentowanie danego państwa zewnątrz. Dlatego też wszystkie państwa wysuwają na te stanowiska ludzi najzdolniejszych, którzyby sobie potrafili utorować drogę, gdzie należy, i wrazie potrzeby umieli rzetelnie bronić interesów swojego państwa. Przykładem niech będzie czesko - słowacki minister spraw zagranicznych Benesz, który dzięki swoim zdolnościom w tym kierunku i niezaprzeczonemu sprytowi, zdołał stosunkowo w niedługim czasie ubić sobie potrzebny grunt pod nogami i obznajomić świat z republiką czesko-słowacką. Silna indywidualność danego ministra odgrywa bezwątpienia niemałą rolę, ale nie daje jeszcze wszystkiego, bo jak powiada przysłowie: ani Salomon z próżnego nie naleje. Trzeba tu jeszcze czegoś więcej — trzeba jednomyślności społeczeństwa, która w tym wypadku jest rzeczą konieczną. Człowiek, choćby i najzdolniejszy, jeśli nie widzi tej zwartej skonsolidowanej masy za sobą, nie odczuwa owej siły moralnej, na której mógłby się oprzeć, najczęściej zapowiadanych w programie sukcesów nie odnosi.

Objaśnienia takie nawiążmy do stosunków polskich i zapytajmy zaraz na wstępie, jak się u nas kierunek tej polityki zaznaczył? Odpowiedź krótka: do niedawna było źle, i to całkiem źle. Od czasów istnienia naszego państwa, a więc wciągu lat sześciu, mieliśmy już kilkunastu ministrów spraw zagranicznych, losami których kierowały nieraz stronnicze zachcianki, partyjne „widzi mi się". Od dobrej lub złej woli partji zależał często los danego ministra i sprawowanie jego funkcji na tak ważnej placówce. Nie liczono się z tem, czy ktoś nadaje się na taki posterunek, nie liczono się z kompromitacją Polski wobec innych państw, które przecie bacznie obserwują każdy ruch, każdy nasz krok na zewnątrz patrzono raczej na przynależność danego człowieka, na jego zabarwienie polityczne. I tak to różni ludzie, różnej wartości, kierunki naszej polityce zagranicznej wytyczali. Wprawdzie wpływ zabarwienia politycznego jest tu nieuchronnym wszędzie dopuszczalnym, ale u nas specjalnie doszedł do niebywałych rozmiarów, Dymisje i nominacje ministrów stały się rzeczą codzienną, najzwyklejszą, gdy tymczasem w innych państwach (np. w Czechach) na straży polityki zagranicznej stał i stoi od początku do dziś dnia jeden człowiek, który oznaczywszy sobie cel, wszelkiemi środkami niewątpliwie do niego zdąża. Nie tylko poszczególni ministrowie, ale całe gabinety były zmuszone uzależniać się od poszczególnych partyj, które lada chwila mogły zachwiać podstawami Rządu. A przedstawiciele społeczeństwa, członkowie Sejmu, jakby w niewiedzy jakiejś pogrążeni, dalej uparcie karmili się jadem niena-

wiści wzajemnem oszczerstwem, nie dbając o tok spraw ogólno państwowych. Ustatkowanie nadeszło po smutnych a przykrych w następstwa rozruchach w r. 1923 spowodowanych nadmiernem roznamiętnieniem partyjnem. Wtedy dopiero zdołano się opamiętać, przejrzeć na oczy, bratnie walki wewnętrzne coskolwiek przytłumić. Dzięki zmaleniu nienawiści, przyduszeniu namiętności partyjnych, zdołano stworzyć rząd zdolny do przeprowadzenia sanacji skarbu, i do unormowania polityki gospodarczej. Nie wyszła na tem źle i polityka zagraniczna. Ujął ją w swoje ręce Aleksander Skrzyński, znawca stosunków międzynarodowych, umiejący trzeźwo i dojrzale ocenić każdą rzecz, odróżnić plewy od ziarna. Dzięki temu i dzięki stałości pieniądza inaczej dziś odnoszą się do nas obce państwa. Pamiętne wystąpienia Skrzyńskiego na Sesji Ligi Narodów w Genewie pokazało wielu ludziom i wytłumaczyło, że polska polityka zagraniczna nie może być i nie jest wypadkową jakichś wpływów ubocznych, ale jest owocem dojrzałej myśli, realnego programu. I tak dziś możemy uchwycić pewne zasadnicze punkty, na których opiera się kierunek naszej polityki zagranicznej. Są to niejako wskazania, linje wytyczne, z których zasadniczo nie powinno się schodzić. A więc podkreśla się niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony Niemiec, które, jako największy nasz wróg zawsze będą skłonne szukać na Polsce odwetu. Zwraca się uwagę na stosunki, jakie zachodzić winny między Polską, a państwami sąsiedniemi. Z tego wynika, że z Rosją należy prowadzić politykę ugodową i nie powinno być przeciwko niej wymierzone przymierze Polski z trzema państwami Bałtyckiemi. Umowa więc Polski z temi państwami nie powinna mieć charakteru wojskowo - politycznego, by Rosji nie dawać przez to powodów do jakichkolwiek obaw i przygotowań. Porozumienie z Czechosłowacją uważa się za konieczne, sojusz zaś z Rumunją za rzecz wielce pożyteczną. Oto są niejako dogmaty, na których Polska zamierza oprzeć politykę, co do swoich sąsiadów.

Pamiętając jeszcze o serdecznych zbliżeniach się Polski do innych państw, z radością musimy stwierdzić, że nasza polityka zagraniczna poczyna się pewnego czasu ujednostajniać, że nie widzimy tu już tak rażących rozbieżności, i niejednolitości, poglądów, jakie się dawniej ujawniały. Dziś ta dziedzina polityki ogólno - państwowej, zaczyna być realną i w rzeczach zasadniczej natury znachodzi jednomyślne uzgodnienie. Tak zresztą powinno być w państwie politycznie dojrzałem, które nie krzykliwą demagogją i pustemi frazesami, ale rzeczową i planową gospodarką, potrzebny sobie grunt uprawia i wpływy sobie należne zdobywa. (A—Z.)

Listy.

SZAFLARY.

Dnia 4. lutego wesele, jadące z Zubsuchego do ślubu do Szaflar, zostało na jednym zakręcie drogi najechane przez drugie wesele, jadące z Górnej Bańskiej. Weselnicy z Bańskiej najechali obcesowo na dążących przodem, chcąc ich wyminąć, z czego powstała ostra sprzeczka. Przyjechawszy do Szaflar, Bańszczanie najechali na tamtych, szukając wyraźnie zaczepki. Podczas aktu zaślubin Bańszczanie wcale nie byli w kościele, tylko się rozbiegli po szynkach. Z powrotem weselnicy z Zubsuchego pojechali naprzód, wnet jednak dojechali ich Bańszczanie, a chcąc ich znowu wyminąć, zaczęli z dwoma ostatnimi woźnicami bojkę i w tym celu zaopatrzyli się jeszcze w Szaflarach w drągi i kamienie. Jadącemu do szkoły księdzu udało się tę bójkę rozegnać, więc rozjechali się spokojnie, podawszy sobie ręce na zgodę; Bańszczanie pojechali naprzód. Nie spodziewając się niczego, weselnicy z Zubsuchego, jadący przez Bańską, zostali znowu napadnięci przez Bańszczań, którzy zastąpili im z kamieniami i drągami. Tamci celem uniknięcia bitki chcieli ich wyminąć, ale ci rzucili się na nich z drągami, kilku poważnie poranili, a jednego z nich zranił w głowę strzałem z rewolweru Franciszek Repa.

W bójce tej brali udział starzy chłopi, dziewki a nawet i dzieci, płoszyli konie, wywracali sanie z kobietami i t. d.

Możeby Policja Państwowa i Starostwo raz położyły kres takim wypadkom, które tylko wstyd przynoszą naszemu Podhalu.

Z Polski i ze świata.

Liga Narodów zbiera się w bież. miesiącu na sesję niezmiernie dla nas doniosłą. Ma ona rozstrzygnąć nasz spór z Gdańskiem, tudzież zatwierdzić albo pogrzebać tak zwany „protokół genewski“, ułożony na poprzedniej sesji a za-

wierający gwarancje utrzymania pokoju w Europie. Anglja, która też była przy układaniu nowego protokołu, zapowiada, że się wycofuje od gwarantowania takiego pokoju. Anglja oznajmia, że może dać Francji, Belgji i Holandji zapewnienie, iż nie pozwoli naruszyć ich granic przez Niemcy, a natomiast co do nietykalności granic Polski i Czech, to nietylko Anglja sama nie chce tego gwarantować, ale nalega, aby i Francja od żądania takiej gwarancji odstąpiła, wzamian za poręczenie angielskie co do jej bezpieczeństwa. Innemi słowy znaczy to, że Anglja gotowa jest przymknąć oczy na wypadek, gdyby Polskę czy Czechy zaatakowali Niemcy. W Anglji mnożą się głosy, że w szczególności granica nasza na Śląsku gór. i w okolicy Gdańska może być sprostowana na rzecz Niemiec. To rozzuchwala Kajzerowców tak dalece, że nie kryją się już z zapowiedziami odebrania nam Śląska, Pomorza i Poznania. — Otóż nadchodząca sesja Ligi Narodów to wyjaśni.

Jedno z pism stołecznych dowiaduje się, że pożyczka amerykańska będzie rozdzieloną w następujący sposób: 40 milj. zł przeznaczono na budowę nowych linij kolejowych, a resztę na utworzenie funduszu gospodarczego, którego zadaniem będzie zdobycie papierów długoterminowych; stworzą one podstawę do dalszych operacyj kredytowych na rynkach zagranicznych.

Przedewszystkiem udzieli się na potrzeby gospodarcze kredytów krótkoterminowych, które będą zamienione następnie na długoterminowe.

Rządowi chodzi głównie o obniżenie obowiązującego dotychczas wysokiego oprocentowania.

Na akcję budowlaną przeznaczy rząd 10 miljonów dolarów, które będą wydane na razie w formie kredytu krótkoterminowego, zamienionego następnie na nisko oprocentowany kredyt długoterminowy.

W warszawskich kołach politycznych z dużem zainteresowaniem śledzą przebieg wymiany zdań między Moskwą a Warszawą w sprawie zamierzonego spotkania komisarza do spraw zagranicznych Cziczerina z polskim ministrem spraw zagranicznym Skrzyńskim.

Spotkanie to ma nastąpić w Warszawie w czasie możliwie bliskim. Pertraktacje o traktat handlowy polsko sowiecki, któremu mają towarzyszyć dodatkowe konwencje, od dłuższego czasu utknęły na martwym punkcie. Celem więc ruszenia tych spraw z martwego punktu ma być osobiste zetknięcie się kierowników polityki zagranicznej Polski i Rosji sowieckiej.

Idzie również o omówienie i wyciągnięcie praktycznych konsekwencji z zasady pełnej realizacji traktatu ryskiego na tle ogólno pokojowej polityki rządu polskiego.

W „Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie min. skarbu, którego mocą ustalono w par. 1 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 sierpnia 1924 r. że wysokość odsetek prawnych obniża się do 15 od sta rocznie. Stopa procentowa ustalona w tem rozporządzeniu stosowana będzie również do tytułów prawnych powstałych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia z tem jednakże, że odsetki te liczone będą od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1925 r..

Klub Zw. Lud. Nar. w miejsce wiceprezesa pos. Marjana Seydy, który ze swego stanowiska zrezygnował, wybrał Aleksandra Zwierzyńskiego z Wilna, oraz postanowił desygnować na stanowisko wicemarsz. Sejmu, nieobsadzone od śmierci śp. posła Zygmunta Seydy, posła Leona Plucińskiego.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze w porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym, Państwową Fabryką Związków azotowych w Chorzowie, Spółką akcyjną eksploatacji soli potasowych we Lwowie, oraz Przemysłem superfosfatów w Warszawie, przeprowadza akcję zaopatrzenia drobnej ludności rolniczej w nawozy pomocnicze, na dziewięciomiesięczny kredyt. Warunki zakupu nawozów (bardzo przystępne), ustalone zostaną definitywnie w najbliższych dniach. Kółko rolnicze pragnące zaopatrzyć swych członków (w ilościach tylko wagonowych, a więc najmniej jeden wagon poszczególnego nawozu na Kółko rolnicze) w nawozy azotowe, potasowe i fosforowe, zechcą zgłosić się listownie do Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański 8, skąd przesłane im zostaną wyczerpujące informacje i wszystkie załączniki potrzebne do przeprowadzenia całej sprawy.

Rzym. „Osservatore Romano“ w ostatnim numerze podnosi wielkie zdarzenia w dyplomacji watykańskiej z ostatnich dni. Konkordat z Polską i ostry protest Jego Świątobliwości Papieża przeciwko zniekształceniu historji przez Rząd Francuski.

Pismo podnosi, że od czasów Piusa X nie

słyszano z ust Papieża tak energicznych słów protestu, jak obecnie Papież jest zdecydowany stanowczo pozostawić Nuncjusza Apostolskiego w Paryżu, a nie uznać przedstawicielstwa Alzacji i Lotaryngji.

Co do Konkordatu z Polską, to pismo urzędowe podkreśla ogromne jego znaczenie dla akcji katolickiej na wschodzie Europy. W doprowadzeniu tego Konkordatu do skutku widzi organ dobrą wolę Polski i poczucie tradycyjnej jej misji chrześcijańskiej we wschodniej Europie. Konkordat ten, pisze to pismo, toruje drogę dla nowej świetlanej przyszłości Polski w związku z kościołem Katolickim.

Z Francji. Na widownię polityczną Caillaux (Kajjo), którego spotkał w początkach wielkiej wojny zarzut zdrady głównej za wielkie sprzyjanie Niemcom, musiał wtedy usunąć się ze stanowiska premiera i pędził dotychczas żywot swój w zamknięciu. Obecnie, jak donoszą pisma, Caillaux ukazał się na widowni politycznej i wygłosił wielką mowę, którą charakteryzują jako mowę przyszłego wodza demokracji. Zdarzenie to stało się sensacją we Francji, gdzie mocne liczą się z jego znaczeniem.

Gdańsk. Prezydent senatu Gdańskiego, dr. Sahm uzyskał od anglików pożyczkę w sumie 37 miljonów guldenów, czyli 1.500 000 funt. sterlingów (Gulden — prawie złoty.)

Rząd rumuński zarządził represje przeciwko niemcom w swym kraju. Niemcy ze swej strony zamierzają także same represje zastosować w stosunku do państwa Rumuńskiego; nie wykluczone jest odwołanie przedstawiciela Niemiec (ambasadora) z Rumunji.

Rosja. Straszne szczegóły o przebiegu klęski głodowej w licznych miejscowościach Rosji podają pisma sowieckie. Szczególniej klęska ta daje się we znaki w gubernjach południowo - wschodnich i na północnym Kaukazie W gubernji Stawropolskiej zanotowano ostatnio kilkanaście wypadków masowego samobójstwa całych rodzin spowodowanego klęską głodową. Cierpiąca głód rodzina włościańska zwykle zbiera się w jednej izbie, którą następnie podpala głowa rodziny, — przyczem wszyscy giną w ogniu.

KRONIKA

Przepowiednie. Powiadają starzy gazdowie, że jakie ostatki taka Wielka Niedziela, w ostatki zaś było u nas na Podhalu mroźno i śnieg polatywał. Może się ta przepowiednia sprawdzi, ale trzeba się znów pocieszyć, bo zdawna powiadają, że jak ta już przedgodni śnieg nie dokuczył, to z wieśnianego niewielki strach.

Zmiana czasu. Uczeni bolszewiccy proponują, by zarzucić rachubę lat od Narodzenia Chrystusa, a wprowadzić nową rachubę od czasu rewolucji bolszewickiej, która odbyła się w r. 1917 Są pogłoski, że rząd sowiecki urzędowo projekt taki przyjmie.

Rzeka Newa w Rosji, która jest wysunięta bardzo daleko na północ, gdzie zwykle klimat jest ostrzejszy, tej zimy jeszcze nie zamarzła. Zdarza się to pierwszy raz od założenia miasta Petersburga, koło którego rzeka ta płynie.

Majer Romaniszyn uzyskał niedawno audiencję u Papieża i wręczył mu z ramienia Polskiego Twa Tatrzańskiego album z widokami Tatr.

Do Pana Posła Bednarczyka Sejm Rzeczpospolitej Polskiej w miejscu.

W odpowiedzi na list Pana Posła z 13/1 br. L. 28 do Pana Prezesa Rady Ministrów — Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że projekt ustawy o przerachowaniu wkładek oszczędnościowych oraz należytości z tytułu przekazów dolarowych w Pocztowej Kasie Oszczędności wpłynął do laski marszałkowskiej z dnia 7/II br.

za Ministra Skarbu *Naczelnik Wydziału.*

Największa nieprzyjemność spotkała w ostatki pewnego szynkarza, który urządzał zabawę taneczną w szynku, pokłócił się z kobietą gościem, która widząc, że jest on w stanie podchmielonym i sama czując się obrażoną, złapiła za gardło i pras nim na ziemę jak snopem. A na tej ziemi zadała mu kilka kułaków po pod oczy że mu osiniało, aż go syn bronił. Kobieta po tej operacji zabrała się i poszła sobie do domu spokojnie, on zaś otrzymawszy okulary przez noc przy kieliszku wymyślał i klął takiej okrutnej kobiecie gościowi, lecz to jest dobra nauka dla niego, żeby się lepiej z gościami zaobchodził. (przyp. red. i zabaw w szynku nie urzadzał)

W lutym zmarła w Międzyczerwiennem Wikta Królowa „Jamrych“. Szkoda, bo nie będzie miał kto zębów rwać. O niej tutaj pewien człowiek ułożył zdanie, że „Stara Królka tardze zęby, a ma dziewkę ładnej gęby, bo ją i miała. Zmarł też w tut. gm. ob. Józef Rafacz „Piasek“ przeżywszy przeszło 80 lat. *Obserwator.*

Ceny mięsa z dnia 17/2 1925 do L: 5516 pozostają nadal bez zmiany.

Koncert który ma się odbyć w dniu 10 marca we wtorek w sali Sokoła na dochód biblioteki dla chorych Szpitala zapowiada się wspaniale. Współudział oprócz miejscowego Tw. Chopina przyrzekli: Profesor Wierzuchowski (skrzypek), p Salawa (baryton - śpiewak) oraz p. Skarzyński (solo wiolonczela) — akompaniament spoczywa w wytrawnych rączkach p. St. Lisowskiej Bilety wcześniej do nabycia w aptece WP. Reczyńskiego.

Pensje dla literatów. Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. na wniosek Departamentu kultury i Sztuki przyznało dożywotnią pensję w wysokości 400 zł. miesięcznie, wielkiemu Poecie Podhala Kazimierzowi Przerwie Tetmajerowi.

Na fundusz prasowy jak się dowiadujemy z Krakowa złożył Akad Związek Podhalan 50 zł. jako część dochodu z Wieczornicy urządzonej w Krakowie w dn. 5 lutego br.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.



Mączka żużlowa Thomasa

Tomasyna

jest

pod zasiewy wiosenne

na każdą glebę — o każdej porze najlepszym i najtańszem nawozem fosforowym.

Wskazówki i cenniki dostarcza bezpłatnie firma:

Józef KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Na sezon wiosenny

Superfosfaty kostne i mineralne

Tomasynę

marki „GWIAZDA“

Sole potasowe - Kainit

Azotniak - Siarczan amonowy

nader korzystne warunki — — gwarancje zawartości

Uspulun

pierwszorzędną **bejcę nasienną**

poleca JÓZEF KARRACH,

LWÓW, Kościuszki 18.

— Cenniki i prospekty darmo i opłatnie. —

Unieważnia się skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Klimowski Jan Nowy Targ.

Unieważnia się skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko Franciszek Białoń ur. 1899 r w Obidowej.

DO SPRZEDANIA 40 PŁAZÓW

Furca Franciszek, Harklowa Nr. 58.

PODZIĘKOWANIE.

W. P. Dr. Józefowi Spiesznemu za tak szczere zajęcie się wyleczeniem mojej żony z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby, oraz W P. Dr. Warędze i Dr. Mechowi za pomyślną pomoc w czasie konsyljum składam serdeczne Bóg zapłać.

Wojtasiewicz.

Spółdzielnia

„BAZAR PODHALAŃSKI“

w N. Targu plac Słowackiego 1.

poleca

w doborowych jakościach wszelkie towary spożywcze, jak również pod zasiewy wiosenne wysoko-procentową sól potasową i zużle marki „Columeta“ 15 — 18%.

Sprzedaż kart do gry „Piątnika“.

Nafta, smary, oliwy maszynowe oraz motorowe stale na składzie.

„Bluszcz“

najbardziej ulubione i najpoczytniejsze pismo tygod. ilustr. dla kobiet

obejmuje

całokształt zainteresowań kobiety polskiej.

Obok bogatego działu społeczno - literackiego

bardzo obszernie traktowany

dział praktyczny (życie kobiece w domu i świecie).

STAŁE DODATKI TYGODNIOWE:

1) arkusz powieściowy formatu książki,
2) arkusz wzorów robót ręcznych naturalnej wielkości do kopjowania,
3) cztery strony mód paryskich,
4) tablice krojów.

Prenumerata miesięczna	zł. 4,80
Numer pojedyńczy	„ 1,40

do nabycia:

w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA,

Krakowskie Przedmieście 99. (Plac Zamkowy).

Konto czekowe P. K. O. Nr. 3700.